

### CENY OGŁOSZENI:

Przedruk tekstu tj. 1-za strona 40 gr.  
 w w-m i lam. str. 6 lam. w tekście  
 40 gr. sekrologi 25 gr. swyca. 15 gr.  
 strona 10 lamów. drobna 12 gr. za wy-  
 rusz. dla poszukiwaczy pracy 14 gr.  
 najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla  
 bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe  
 20 proc. drożej, ogłoszenia ograniczo-  
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Ogłoszenia obrotowe wyciskami 25 st.  
 przy ogłoszeniach obrotowych o 25 proc.  
 drożej.  
 Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 70 mm.  
 (strona 6 lamów), w wydaniu prowiz-  
 yjnym 75 gr. Za termin druku  
 i trowd ogłoszeń administracja  
 nie odpowiada. P. K. O. Nr. 623,200  
 Opłata pocztowa uliszczona gośdowa.

Redakcja: tel. 132-2, 102-2, 46-12  
 strona: tel. 132-2, 102-2, 46-12  
 Redaktor: Jan Napiórkowski  
 od godziny 10 do 12 po południu  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
 PRENUMERATA miesięczna z odpo-  
 wiadaniem numerów w administracji, 10 gr.  
 1/4 roku 25 gr. 1/2 roku 45 gr.  
 1 rok 85 gr. 2 lata 150 gr. 3 lata 220 gr.  
 4 lata 280 gr. 5 lat 340 gr. 6 lat 400 gr.  
 7 lat 460 gr. 8 lat 520 gr. 9 lat 580 gr.  
 10 lat 640 gr.  
 Artykuły nadrukowane bez ograniczenia do-  
 wozu wchodzić są za darmo.  
 Reklamowe zamówienia przyjmujemy jak i od  
 zagranicznych, redakcja nie odpowiada.

## Protest 4.500 robotników „Widzewskiej Manufaktury” przeciw redukcji 2 tysięcy osób. Zatarugi w świecie pracy.

Łódź, 8 października. — W związku z oficjalną odpowiedzią zarządu K.E.L. w sprawie podwyżki płac pracowników w wysokości 7 procent, na dzień jutrzejszy została zwołana do Inspekcji Pracy konferencja. Wczoraj odbyły się dwa zebrania tramwajarzy.

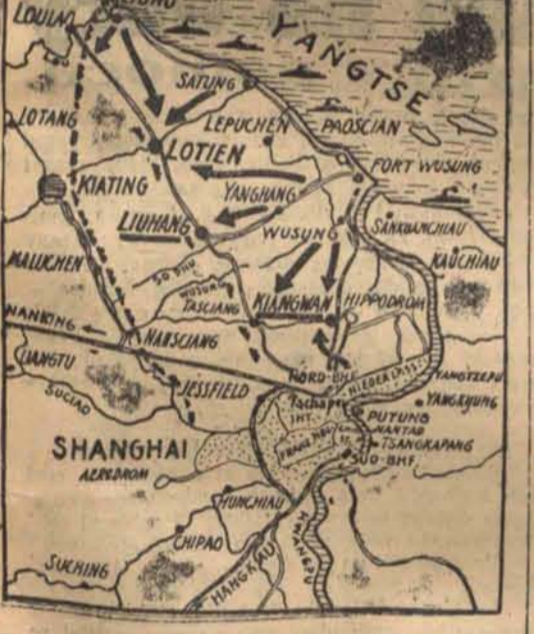
Na zebraniach tych jednomyślnie uchwalono nie ustępować od wysuniętych uprzednio postulatów. Ponadto uchwalono, że w razie nieuwzględnienia wszystkich żądań pracowniczych w czasie jutrzejszej konferencji, proklamować strajk na poniedziałek, dnia 11 października.

**CAŁKOWITE POROZUMIENIE.**  
 Łódź, 8 października. — Wczoraj w Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu w firmie F. W. Schweikert.

Konferencja doprowadziła do porozumienia i zatarg został zlikwidowany. Firma wyraziła zgodę na zatwierdzenie listy delegatów fabrycznych, cofnęła redukcję robotników i zobowiązała się do wprowadzenia podwyżki, zastosowanej w całym przemyśle gumowym w Polsce, — przy mającej być zawartej ogólnopolskiej umowie zbiorowej.

**LIKWIDACJA STRAJKU.**  
 Łódź, 8 października. — Strajk okupacyjny w fabryce Markus Kona został zlikwidowany. W wyniku interwencji Inspekcji Pracy osiągnięto porozumienie i robotnicy wczoraj opuścili mury fabryczne.

### Front koło Szanghaju.



Po kilkutygodniowych walkach udało się Japończykom przełamać zacięty opór Chińczyków na szosie Linhang-Lotien i zmusić ich do cofnięcia się o 3 km. na zachód. Nowa linia obrony (czarne znaki) ciągnie się od Jessfield przez Nansiang — Kia-ting do Liuh.

### CZY ROBOTNICY ODZYSKAJĄ SWOJE NALEŻNOŚCI?

ŁÓDŹ, 8. 10. — Strajk okupacyjny w firmie J. Zylberg (Rzowska 27) trwa w dalszym ciągu. Firmie ma być ogłoszona upadłość. Robotnicy, którym należy się około 12 tys. złotych zamierzają okupować tereny fabryczne do czasu uregulowania sprawy należnych kwot przez syndyka masy upadłości.

### W „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE”

ŁÓDŹ, dn. 8 października. — Wczoraj wybuchł strajk w zakładach „Widzewskiej Manufaktury”. Akcja strajkowa objęła wszystkich robotników na wszystkich oddziałach, w liczbie około 4500 osób. Za targ ten powstał w związku z redukcją, która została przez firmę zastosowana i która, jak się zdaje ma na celu przejście do pracy na jedną zmianę. Redukcją objętych jest około 2 tysiące robotników,

którym wypowiedzenia kończą się w dniu dzisiejszym.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się o godzinie 9-ej konferencja w Inspektoracie Pracy. W konferencji biorą udział przedstawiciele firmy i delegaci fabryczni, bez udziału reprezentantów związków zawodowych.

Strajkujący robotnicy znajdują się poza murami fabrycznymi.

### Znany skrzypek Huberman ma złamaną rękę.

AMSTERDAM, 8. 10. — Znany skrzypek „polski” Huberman, który jak się okazało, podczas katastrofy lotniczej w Indiach, Holenderskich uległ złamaniu lewej ręki i dwóch palców prawej dłoni, zdaniem lekarzy, nie będzie mógł grać przez szereg miesięcy.

## Po słowach o pokoju wielka akcja zbrojeniowa?

### Japonia odrzuca zaproszenie na konferencję.

LONDYN, 8. 10. — Niektóre dzienniki angielskie jak „Daily Telegraph” i „Daily Mail” donoszą z Ameryki, że prezydent Roosevelt zdecydował zainicjować wielką akcję zbrojeniową.

Wiadomości o gigantycznym programie zbrojeń Roosevelta krążyły na Wallstreet i spowodowały znaczną hossę, zwłaszcza w dziedzinie akcji zakładów lotniczych i stalowych.

Według dalszych doniesień rząd japoński postanowił jakoby nie przyjmować w przyszłości żadnych zaproszeń, skierowanych ewentualnie do niego w sprawie zwołania konferencji 9-ciu mocarstw i prowadzić politykę zdecydowaną celem załagodzenia konfliktu chińskiego - japońskiego wyłącznie pomiędzy obu zainteresowanymi stronami.

### JAPONIA ODRZUCA NACISK STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

LONDYN, 8. 10. — Reuter donosi z Nankinu, że chińskie władze wojskowe potwierdzają, iż Japończycy zajęli miasto Tehtczou.

### ZA 3000 ZŁOTYCH można upolować niedźwiedzia.

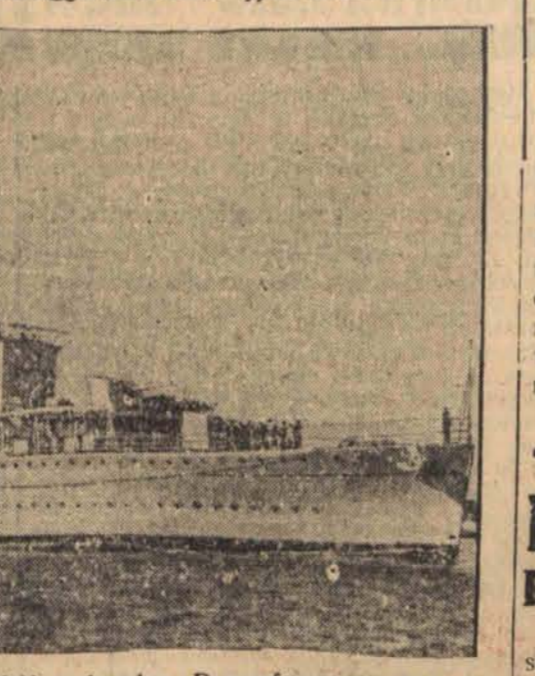
LWÓW, 8. 10. — Rządka okazja dla myśliwych: w Karpatach wschodnich dyrekcja Lasów Państwowych sprzedaje odstąpił niedźwiedzia. Cena dla myśliwych w kraju 3 tysiące złotych, dla gości z zagranicy o tysiąc zł. drożej, przy czym suma ta obejmuje również koszty utrzymania myśliwego, wynajmu podwódt itd.

## Rosnąca lawina zdefraudowanych sum Lament żydów przed bankiem „Spółdzielczym” Władze przeprowadzają skrupulatną rewizję ksiąg.

ŁÓDŹ, dnia 8 października. — Afera bankowa Mendelsoń, w dalszym ciągu mocno niepokoi sfery kupców i przemysłowców żydowskich, którzy powierza Bankowi Spółdzielczemu Handlowo - Przemysłowemu załatwianie operacji pieniężnych.

Ponieważ wątpliwym jest, aby Mendelsoń, jako dyrektor banku, zdołał sam przeprowadzić wszystkie oszukańcze operacje, z polecenia prokuratora aresztowano nocny ubiegłej trzech pracowników banku, a mianowicie prokuratora Josefa Urysona, kasjera Lejzora Nirenberga i urzędnika Rzeźwiaka Stefana.

### Konirtorpedowiec angielski „Basilisk”



który został zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną. Prasa francuska twierdzi że była to sowiecka łódź podwodna, ma jąca kryjówkę w jednym z portów rzadu waleńskiego.

## PO KONCERCIE KIEPURY NA FON



Marszałek Smigły - Rydz w rozmowie z Janem Kiepurą, po udekorowaniu artysty złotym Krzyżem Zasługi.

## Dwie grupy asturyjskie szerszą popłoch na tyłach wojsk „rządowych” Skuteczna blokada wyspy Minorca.

PARYŻ, 8. 10. — Korespondent Havasa na froncie Leon otrzymuje informacje ze źródeł powstańczych, że od pewnego czasu dwa większe ugrupowania asturyjskie koncentrują się w dwóch miejscach poza linią frontu, stawiając otwarty opór wojskom rządowym. Pierwsza z tych grup, licząca dwa tysiące osób znajduje się w centrum okręgu górniczego na wschód od Mieres, na drodze Leon — Oviedo. Druga grupa stanowiąca trzy bataliony w sile 1500 ludzi cołma się na wschód od Infesto. Samoloty powstańcze zaopatrują te grupy w żywność i amunicję.

przez cały dzień wczorajszy przy silnym współudziale lotnictwa.

### KOMUNIKAT „RZĄDOWY”.

WALENCJA, 8. 10. — Ministerstwo obrony narodowej ogłasza następujący komunikat: posuwanie się wojsk rządowych na froncie Aragon trwa nadal. Zajęliśmy tam Osan i Casbas de Jaca. Na froncie po ludniowym nieprzyjacieli nacierał gwałtownie na linie nasze na odcinku Pozo Blanco w kierunku Villanueva del Duque i cofnęliśmy się tam nieznacznie. Ostatni komunikat nadeszły z Gijón do ministerstwa obrony donosi, że powstańcy atakowali

### ...A RZECZYWISTOŚĆ.

SALAMANKA, 8. 10. — Komunikat głownej kwatery wojsk powstańczych: w Asturii odparliśmy wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjacielskie. Na froncie Leon odparliśmy również wszystkie ataki po czym kontynuowaliśmy marsz naprzód, osiągnąjąc podstawę linii wyjściowej nieprzyjaciela w Castillone, zadając wojskom rządowym ciężkie straty. Zajęliśmy całkowicie masyw górski Remelendi i Correales de Moleón. Na froncie Aragon, na odcinku Sabiniego kontynuujemy posuwanie się naprzód i zajęliśmy w dniu dzisiejszym kilka pozycji nieprzyjacielskich na wprost Graja de Torremermosa.

### PRZED KAPITULACJĄ MINORKI.

SALAMANKA, 8. 10. — Z rozmaitych źródeł donoszą, że położenie na wyspie Minorce, jednej z Wysp Balearskich, będącej w posiadaniu rządu waleńskiego, jest szczególnie krytyczne ze względu na blokadę ze strony powstańców. Spodziewają się rychłego poddania się wyspy.

## MGŁA NAD BIEGUNEM przeszkadza w poszukiwaniu Lewoniewskiego

MOSKWA, 8. 10. — Agencja Tass podaje, że samolot Szwelowa dokonał wczoraj lotu nad biegunem w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego.

Samolot wystartował z lotniska na Wyście Rudolfa o godzinie 3.30 doleciał do bieguna przy pomyślnej pogodzie i kontynuował lot aż do 80 st. 30 min. szerokości geograficznej.

Z powodu mgły nie mógł lecieć dalej w kierunku Ameryki. O godzinie 13-ej samolot wylądował na lotnisku.

Poszukiwania Lewoniewskiego trwają w dalszym ciągu.

## Szybowiec spadł na ucznia Wypadek podczas lotu pokazowego

GDYNIA, 8. 10. — Podczas lotów szybowcowych, urządzonych z powodu Tygodnia LOPP, w Chojnicach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 18-letni uczeń gimnazjum Bronisław Szykowski z Chojnic.

Pod koniec pokazów odbywał lot pilot szybowcowy Niemczyk, który stracił panowanie nad sterem i gwałtownie skierował szybowiec na ziemię, wprost na stojącego na boisku Szykowskiego.

Szykowski nie zdążył uciec i sądząc, że szybowiec nad nim przeleci, rzucił się na ziemię.

Szybowiec jednak uderzył leżącego w tył głowy, rozcinając mu czaszkę. Pilot wyszedł z wypadku bez szwanku. Rannego przewieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki.

Szykowski ukończył kilka kursów szybowcowych i podczas wakacji zdobył dyplom pilota motorowego.

## ŚMIERĆ 11 OSÓB w katastrofie samochodowej

BATAWIA, 8. 10. — Z powodu zepsucia się hamulców samochód ciężarowy wpadł na dom i uszkodził go poważnie.

W wypadku tym poniosło śmierć 11 osób.

## Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.12, franki szwajcarskie — 121.30 (za 100), franki francuskie — 17.15, za liry włoskie płacono 22.40.

## Krowa przyczyną śmierci pastuszki. Dziewczyna wpadła do kamieniołomu

CZESTOCHOWA, 8. 10. — Na pastwisku w kamieniołomach, we wsi Rudniki, Władysława Nocoń, lat 16, pasąc krowę została nagle uderzona przez nią rogami. Nocońówna straciła równowagę i spa-

dała do kamieniołomu głębokiego około 10 metrów.

Nieszczęśliwa dziewczyna doznała tak ciężkich obrażeń, że po przywiezieniu jej do szpitala Najsw. Maryi Panny zmarła.



## Tajemnica studia filmowego. Karygodne apetyty dyrektora.

Policja w Hollywood została zaalarmowana, iż w jednym ze studiów dzieją się „niesamowite“ rzeczy.

Po przyjeździe policji na miejsce wy-

padku, zastała ona przed bramą bosą kobietę w potarganej sukience.

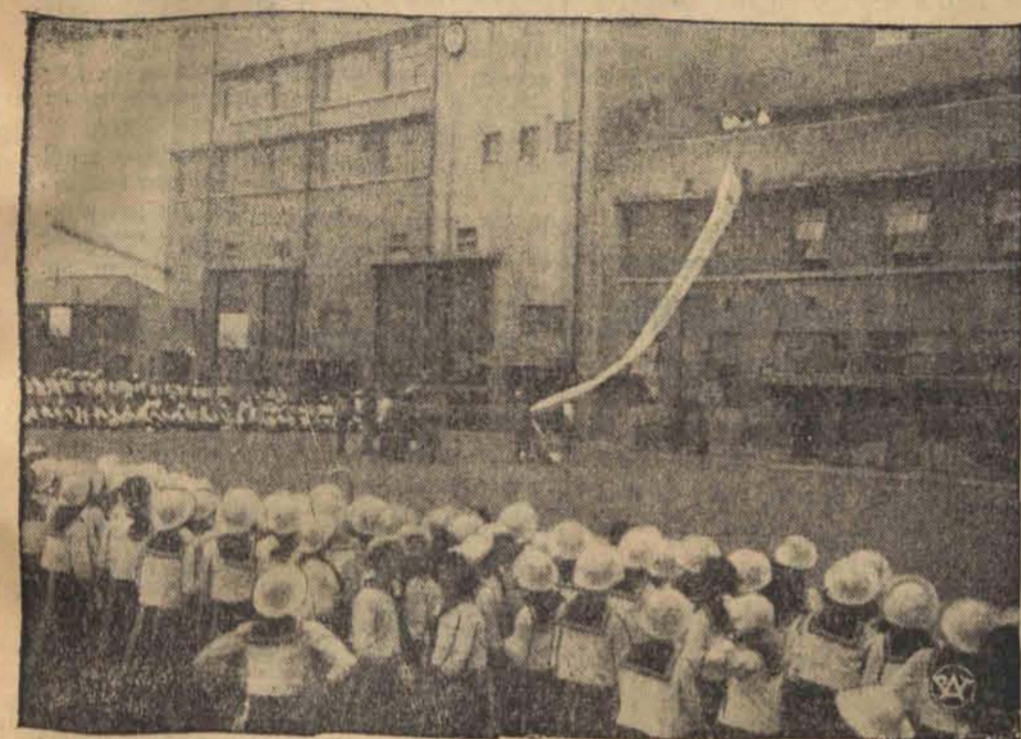
Gabinet znajdował się w nieładzie, a pod kanapą znaleziono zerwaną dolną bieliznę, trzewiki i pokrwawiony portfel.

Młoda kobieta zeznała na stacji policyjnej, że dyrektor filmowy zwabił ją do swego gabinetu w niecznych zamiarach. Wynikła bójka między nimi, w następstwie czego dyrektor uciekł. Podawała ona swoje nazwisko jako Laura Lee, twierdząc, że jest zatrudniona jako „ekstra“ w jednej z wytwórni filmowych.

Policja prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie nie ujawniając nazwiska dyrektora filmowego.



## Ćwiczenia w obronie przeciwgazowej w Japonii



W Tokio odbyły się wielkie ćwiczenia w obronie biernej przeciwgazowej i przeciw lotniczej, przeznaczone dla młodzieży szkół. Zdjęcie przedstawia fragment tych ćwiczeń, którym z zainteresowaniem przyglądają się uczennice japońskie.

**Pieniądze zawsze przyjdą do was dzięki losowi loteryjnemu, który zdobędziecie w wygranej. Należy więc nabyć go niezwłocznie w szczęśliwej kolekturze A. Wolańska, Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192. Ciągnięcie rozpoczyna się 21 października.**

### ALEKSANDER SZACH.

## LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 13

### Komfort w Zoo



Mieszkanie paryskiego Zoo, przepyszny lampart, przygląda się z zainteresowaniem komfortu wemu urzędzeniu swej klatki zimowej. Specjalnie jego uwagę zwrócił widoczny na zdjęciu radiator elektryczny.

Wpłacając 5.- zł miesięcznie na książeczkę premiiowaną PKO V-ej serii, bierzecie 4 razy do roku udział w losowaniu premii od 50 do 500 zł przy czym, mimo otrzymania jej 3-iej lub większej ilości premii, narasta kapitał złożony na książeczce. Nie zwlekajcie z otwarciem książeczki premiiowanej P K O V-ej serii.

## PODDANI DALAJ LAMY. Ceremonia wyznaczenia następcy w tybetańskim klasztorze

Lhasa, w październiku.

Tybet, położony między Chinami, Indiami a Mongolją, jest wielką zajmującą 463.000 kilometrów kwadratowych największą na ziemi wzniesioną krainą.

Przecinają ją we wszystkich kierunkach pasma podniebnych gór i łożyska liczących biorących tu początek rzek.

Klimat jest surowy: przez sześć miesięcy trwa mróz trzydziestostopniowy, a w lecie praży skwar nie do wytrzymania.

Gleba w dolinach jest piaszczysta i wapnista, to też uprawa roli przynosi mizerne plony, i ludność trudni się głównie hodowlą owiec o długiej, miękkiej sierści i tustych ogonach i kóz kaszmirskich, a także tkactwem jedwabiu i bawełny.

Tybet jest zbiorowiskiem ludów, różniących się obyczajami, ale wyznających tę samą religię: lamaizm, będącą dalszym rozwinięciem budaizmu.

Religia dominuje nad wszystkim. Zwierzchnia władza absolutna spoczywa w rękach Dalaj - Lamy, najstarszego w hierarchii duchownego, a stan kapłański stanowi jedną piątą ludności.

Miast we właściwym znaczeniu nie ma są tylko skupiska ludzkie dookoła klasztorów: Chigatze, siedziba „drugiej potęgi duchowej“, Tachi Lamy, a przede wszystkim Lhasa, do której pod karą śmierci nie ma dostępu żaden biały, ani inowierca, i gdzie w trzynastopiętrowej, zwęzającej się ku górze w formie piramidy, cytadeli - Potala chroni się wielki Dalaj-Lama, uważany za wcielenie samego Buddy, który po jego śmierci przechodzi w ciało jego następcy, wybranego z zachowaniem niezliczonych i uciążliwych ceremonij jeszcze za życia poprzednika.

Rzecz znamienita: każdy Dalaj-Lama

umiera nagłą śmiercią w przed dzień swego dojścia do pełnoletności.

Dzieje się to z całą pewnością z woli wszechpotężnych kapłanów, którzy zadrżenie strzegą mistycznych swych tajemnic.

Kapłani stanowią specjalną elitę o szczególnych prerogatywach. Podczas gdy inni mieszkańcy w pocie czoła zdobywają chleb kasta kapłańska, która brzydzi się wszelkim wysiłkiem fizycznym, oddaje się głębokim dociekanom metafizycznym. Do jakiego stopnia posunięta jest święta wzdarda dla pracy rąk, świadczy iż lamowie wynaleźli mechaniczne młynki do odmierzenia przepiśowej liczby ich dziennych pacierzy. Wargi szepczą słowa, a wiatr lub potok górski obracają sporych rozmiarów, o średnicy trzech i więcej metrów, oszczędzając trudu liczenia odmawianych modlitw.

Za to nauki uprawiane wśród murów tybetańskich klasztorów, dosięgły wielkiej wyzyny: logika, teozofia, astronomia, prawo i medycyna stoją na wysokim poziomie. To też liczni uczniowie z sąsiednich Chin i innych krajów ściągają do Tybetu na studia.

Gdy „gurghten“, najstarszy lama w klasztorze czuje zbliżającą się śmierć, przyzywa do siebie drugiego wiekowego lamę, aby mu zwierzył tajemnicę następcy swojej reinkarnacji.

Siedzi nakryty futrami o gładkiej sierści, cuchnącym brudem, nogi w filcowych butach ma owinięte ciężką „bakha“ ze sztywnej, grubej wełny.

Czeka na przybycie lamy, a potem będzie już mógł odejść.

Tymczasem wezwany kolega uroczyście gotuje się do przedśmiernej rozmowy ze swym zwierzchnikiem. Przybywa z licznym orszakiem, odziany w odświętne

szaty, a na murach klasztoru ustawiają się trębacz, by towarzyszyć ponurym, żalobnym graniem.

Kapłani wkraczają jeden za drugim do izby chorego.

W rogu, na dwóch czarnych głazach, pali się wysuszony kozji gnój. Gryzący dym unosi się w powietrzu.

Umierający zaczyna mówić:

— Odejdzam w Wielką Podróż. Od dziś za rok, co do dnia, przyoblekę znowu ziemską postać i w wiosce wcielię się w nowonarodzonego syna wieśniaka.

Zbyszy się ostatniej tajemnicy, ślania się i oddaje ducha.

Ascetyczne zwłoki, pocięte w równe długie paski, wynoszą z pomocą sąsiada niego parowu i składają pod gołym niebem.

Procesja, prowadzona przez płaszącą groteskową postać symboliczną „Metokangui“ (ducha śniegów, wymierzającego karę za zło) powraca na to miejsce po trzech dobach. Jeżeli drapieżce doszczętnie objadły kości, znak to, że zmarły przeżył swoje dni bogobojnie, wiernie spełniając dwięście pięćdziesiąt przykazań.

Potem życie w klasztorze wraca do zwykłego trybu. Trzy razy obchodzone jest doroczne Święto Zam na cześć boga mroźnego piekła. Wreszcie zbliża się trzecia rocznica zgonu starego lamy.

Szczupła karawana wyrusza do wskazanego wiosk, składającej się z paru podziemnych glinianych lepiank.

Istotnie w jednej z nich przybyło tego dnia na świat niemowlę płci męskiej. Lamowie odbierają je matce, która nie śmie stawiać oporu. Hodować je będą, czcząc w nim zmarłego „gurghtena“.

Trzecieści.

się już wszystkim znane. To babcia w wiecznej trosce o swego ulubieńca przybiegła za nim na plażę.

— Pirog, Pirog! gdzie ty maleńki?! — rozlegało się rozpaczliwe wołanie.

Flirtująca pania zanosila się od śmiechu. Babcia w nieprzychylnym poszukiwaniu swego ulubieńca zatrzymała żartownisiów groźnym wzrokiem.

— Gdzie są te dranie, ci bandyci, galgany?! — spytała swym basem.

Okazało się, że nikt nie widział nierozłącznej trójki wisusów. Babcia obejrzała się bezradnie dookoła, wreszcie ruszyła ku stanowisku obserwacyjnemu, przesowej.

— Pani tu leży jak ten baran, jak ta krowa! — wpadła z furią na leżącą przesową. — Udaje pani chorą, zamiast troszczyć się o wychowanie synów. Toż to prawdziwe czorty nie dzieci, lajdaki. Zobaczy pani, że skończą w kryminalu, jeśli nie na szubienicy. A pani skórę wytożić toby się przydało. To najlepsze lekarstwo na histериę!

Przesowa machała w powietrzu drobnymi rączkami. Oczywisty sygnał, że zemdleje. Z piersi wydobył się pisk:

— Usunąć tę wariatkę, ona mnie zamorduje... Slabo mi, slabo... rzuciła się na babcie, aby ją rozbroić. Okazało się to jednak niełatwe. Babcia zaczęła ostro wymachiwać kijem, nie dopuszczając Garlichowej na jego odległość. Ta taktyka rozjątrzyła coraz bardziej Garlichową, która nie zważając na razy rzuciła się naprzód, sięgając rozczapirzonymi palcami do włosów babcie. Widząc to niecodzienne zjawisko nadbiegł profesor i wódką i zaczęli rozdzielać walczących. Profesor z trudem oderwał Garlichową w czasie gdy babcia nie zażarty trzepała ją już kijem po pulchnym pośladku.

— Moje panie — rozpoczął przemówienie rozjemcze profesor — moje panie, przecie to niesłychane, niebyswałe, że tak powiem...

Głos jego zgubił się w powszechnym kwiku pań, z którego wybił się jedynie donośny alt babcie:

— Świnia! świnia! świnia!

Do kogo się ten epitet odnosił, pozostało dotąd niewyjaśnione. Babcia dalszego udziału w zamieszaniu nie wzięła, bo purpurowy jej ulubieniec pojawił się właśnie na polu walki, z zainteresowaniem przechylił łebek i przypatrywał się niezwyklemu zdarzeniu. Tę chwilę nieuwagi wykorzystala babcia w lot, schwytała Piroga, przytuliła i uniosła ze sobą w kierunku pałacu.

Tymczasem przed ganek pałacu zajechała żydowska dorożka, z której wyszedł niski jegomość z teką pod pachą i skierował się ku wejściu. Nim jednak doszedł do drzwi wejściowych wyszedł z nich Mikołaj i rozkrzyżował ręce.

— Nic tu pan nie ma do roboty, bo wszystko już dawno zajęte.

— Nie rozumiem — stropił się przybyły. — Jakto zajęte? Przecież przysłałem zawiadomienie.

— Zawiadomienie powiem ja panu, to tu niejeden przysyłał. Przysyłał, przyjechał, nawet zajął. Tu dla pana nic nie zostało.

Przybyły obejrzał się bezradnie.

— Przecież tu pisałem do mojej żony, że będę we wtorek. Dzisiaj jest wtorek.

— Nie ma tu żadnej pańskiej żony. Jeszcze czego, nie tylko że nam meble fantują, ale jeszcze żony by na wyzerkę wysyłały — oburzył się stary.

Nowoprzybyły jegomość nabral nagle odwagi:

— Niechże mnie pan puści. Przecież tu musi być moja żona. Przecież ona tu do Udrychowicz przyjechała. Jeżeli mówi pan, że wszystko zajęte, to oczywiście nie mogę się tu zatrzymać. Ale na chwilę wejdę, bo muszę pomówić...

Mikołaj nie przystał na żadne ustępstwa.

— Nie ma tak dobrze, proszę pana. Nie ma. Każdy z was to tylko na chwileczkę, bez kłopotu, a potem zajeżdżał z platformą i co tylko lepsze zabierał. Ja was znam. A potem wszystko żydy od was kupują.

Mały jegomość zdębiał. Wpatrzył się z osłupieniem na rozsierzonego Mikołaja i nie mógł słowa wymówić.

Nie wiadomo czymsi awantura skończyła, gdyby nie przybycie pani Stefanowej zwabionej sprzeczką.

— Czego pan sobie życzy?

— Proszę pani. Bardzo dobrze, że pani się tu zjawiała — ucieszył się mały jegomość. Bo ja tu prozę pani jak jaki złodziej zostałem przyjęty! Pani pozwoli, że się przedstawię: Szulc. Prezes Szulc. Prezes towarzystwa wzmacniania rasy psów skarłalnych. To bardzo szczytna misja proszę pani. Ale odchodzę od rzeczy. Tutaj Anielcia, to jest chciałem powiedzieć moja żona, bawi tu od trzech tygodni. Ja właśnie pisałem... a ten pan powiada, że tu proszę pani wszystko zajęte, że tego... że będę wywoził jakieś drogocennosci, żeby żydom sprzedawać...





# Chloroform atakuje serce — eter płuca. Najbezpieczniejszy narkotyk. Nowe sukcesy chemii syntetycznej.

Narkoza jest podobna zewnątrz do stanu fizjologicznego przez utratę świadomości, zwolnieniu czynności serca, gruczołów i jelit, niezależnych od naszej woli i częstotliwości zaniżeniu odruchów. Narkoza tym się zasadniczo różni od snu, że nie spowodowała odnowienia sił organizmu, ale raczej powoduje

chwilowe porażenie ośrodków nerwowych oraz spowodować może uszkodzenie nawet niektórych tkanek.

Interesujący jest wyraźny związek między środkami nasennymi (hypnoticami), a narkotykami, różnica bowiem w działaniu leży przede wszystkim w ilości, każdy prawie bowiem środek nasenny, zastosowany w większej dawce, może się stać narkotykami. Poza tym sposób absorbowania przez organizm środka nasennego jest powolny, a tym samym dłużej pozostaje we krwi, podczas gdy dostający się przez ważnie do ustroju przez płuca (wziewny) narkotyk szybko usuwany bywa przez organizm. Im w większej dawce użyty zostaje narkotyk, tym jego działanie jako trucizny staje się większe.

Warunkiem dobrego działania narkotyku jest jego rozpuszczalność w ciałach tłuszczowatych (lipoidach) oraz w wodzie, gdyż wędrowka jego odbywa się za pomocą krwi czy limfy i w ten sposób dostaje się do komórek nerwowych.

Ujemną stroną narkotyków wziewnych (inhalowanych) jest stosunkowo mała rozpiętość między dawką narkotyczną a śmiertelną i

dlatego lekarza stosującego narkozę, obowiązuje zawsze ogromna ostrożność. Lekarz winien uprzednio zbadać stan płuca zarazem jak serca, przeznaczonego do operacji chorego, poza tym już w czasie trwania narkozy należy ściśle kontrolować czas jej trwania i koncentrację narkotyku.

Najczęściej stosowanymi narkotykami wziewnymi są: chloroform i eter; pierwszy niebezpieczny dla chorych na serce, drugi dla cierpiących na choroby płucne, lub w ogóle narządu oddechowego, choć nawet już zwykły katar może stać się przeszkodą w zastosowaniu narkozy eterem. Przy stosowaniu jednocześnie mieszaniny obu narkotyków bardzo ważną rolę odgrywa ich bezwzględna czystość, która zależna jest także i od sposobu przechowywania. Chloroform bowiem rozkłada się pod wpływem światła na chlor i fosgen, oba gazy trujące i aby zabezpieczyć go przed rozkładem, musi być przechowywany w specjalnych butelkach z ciemnego szkła, zabezpieczonych szlifowanym korkiem. Podobnie wrażliwy na światło jest i eter, a raz otwarta flaszką z eterem nie może już być użyta do następnego uśpienia. Jeszcze jedną ujemną stroną używania obu tych narkotyków jest niebezpieczeństwo narkomanii, grożące zarówno pacjentowi, jak i personelowi szpitalnemu.

Rzecz przyszłości będzie najprawdopodobniej wykorzystanie szersze podtlenu azotu, jako najlepszego z narkotyków, albowiem w działaniu swoim nie zadraż-

nia jak eter, błon śluzowych, nie wpływa ujemnie, jak chloroform, na serce, nie uszkadza wreszcie żadnych innych narządów. Na razie kosztowność otrzymywania go jest główną przeszkodą w stosowaniu go nagminnym, jedynie bogate Stany Zjednoczone Ameryki mogą sobie pozwolić na wprowadzenie go do szpitali. Śmiertelność, wywołana tym narkotykami, jest najmniejsza, wynosi bowiem 1:1.000.000, podczas gdy przy stosowaniu chloroformu 1:2.600, przy eterze — 1:8.000. Sama narkoza jest przy tym bardzo przyjemna i znana jest jako uspianie gazem rozwesalającym.

W ostatnich latach zaczęto coraz śmieiej stosować narkozę dożylną, środkami otrzymywanymi z kwasu barbiturkowego, stanowiącego istotę macierzystą dla znanych środków nasennych jak: luminal, wronal itp. Kliniki chirurgiczne zagranicą zarówno jak i w Polsce, coraz częściej stosują narkozę dożylną, stwierdzając zgo-dnie, że skutki jej mają cechy najbardziej zbliżone do stanu fizjologicznego, poza tym rozpiętość między dawką narkotyczną a śmiertelną jest tak wielka, że już to samo kwalifikuje tego rodzaju narkozę w sensie dodatnim. Warunkiem nieodzownym, czyniącym tego rodzaju narkozę zupełnie bezpieczną nawet w przypadkach bardzo trudnych, jest powolne tempo jej dawkowania. Pożądanym objawem jest ponadto brak przykrych dla chorego objawów i zmian ponarkotycznych, jak nienormalne podniecenie, wymowy lub bóle głowy; nie zauważono dotychczas także jakichkolwiek powikłań ze strony narządów wewnętrznych w szczególności układu oddechowego, nerek i wątroby.

Usiłowania nauki, idą w kierunku wyeliminowania narkotyku, który by w zupełności odpowiadał warunkom snu fizjologicznego i przy maximum pewności usunął zupełnie wrażliwość na ból fizyczny, będący nieodłącznym towarzyszem każdej operacji.

## BARWNY FOLKLOR SZWEDZKI.



Na otwartej w Sztokholmie wystawie, poświęconej gospodarstwu i przemysłowi ludowemu, zaprezentowano bardzo bogatą interesującą kolekcję szwedzkich strojów ludowych, noszonych w różnych dzielnicach kraju. Zdjęcie przedstawia lalki etnograficzne w różnorodnych szwedzkich strojach ludowych.

## Miliarder amerykański Mellon tyranem własnej żony.

Jednym z największych skandałów w historii stanu Pensylwania, który to stan słynie z przekupstwa i brudów w dziedzinie politycznej, sądowniczej i ustawodawczej, była sprawa rozwodowa Mellona, najbogatszego Amerykanina, który zmarł niedawno.

Chcąc pozbyć się tanim kosztem swej żony, jak podaje pismo „Labor”, Mellon postarał się o przeprowadzenie w legisla turze stanu Pensylwania prawa, na mocy którego sędziowie mogli rozpatrywać sprawy rozwodowe przy zamkniętych drzwiach i reprezentanci prasy nie mogli publikować szczegółów.

Przez kilka lat z rzędu prześladował Mellon swoją żonę, matkę dwojga dzieci,

obrzucając ją najwstrętniejszymi zarzutami, ażeby zniszczyć jej reputację.

Pisma w Pittsburghu, gdzie miała miejsce rozprawa, znajdowały się pod pełną kontrolą Mellona, nie publikowały więc tej obrzydliwej historii. Dopiero pozamiejscowe, pismo „North American”, wychodzące w Filadelfii, nie dało się przekupić i opublikowało szczegóły tej sprawy. Pod naciskiem opinii publicznej Mellon zatuszował wtedy całą sprawę, udzielając żonie swojej większej rekompensaty pieniężnej.

## PODSŁUCHANE

**POMYLIL SIĘ.**  
W dwa dni po ślubie Baryłka dzwoni z biura do domu.  
— Hallo! hallo! Kto przy telefonie?  
Żonka Baryłki, poznawszy głos męża, mówi słodkim głosem:  
— Hallo, tu najpiękniejsza z kobiet!  
— Przepraszam omyłką — rzucił wściekle słuchawkę rozżartany Baryłka.

**CUDNA.**  
— Pani przyjaćółka ma śliczne blond włosy. Pewnie odziedziczyła je po mamie.  
— Nie, po ojcu.  
— Blondyn?  
— Nie, chemik.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

— Wyszedł gdzieś. Dopiero wieczorem wróci — odpowiedział zdawkowo Good. Jakiś chłód bił od niego.

Przy lunchu doczekała się wreszcie Joan tego, czego podświadomie się spodziewała i na co czekała, bojąc się sama zapytać.

Good, rozlewając wino do kieliszków, zagadnął jak gdyby od niechcenia.

— Chyba nie będziesz miała nie przeciwko temu, że pojedziemy jeszcze dzisiaj do Rudbach na kolację?

— Do Rudbach? — zdziwiła się. — Ależ my...

...ro co zrobiliśmy przeszło tysiąc kilometrów! Znowu wybierać się na wycieczkę, dziesięć godzin tuż się przepustynie i step po to, by zjeść kiepską kolację w domku wypoczynkowym po środku pustyni.

Good zamienił spojrzenia ze swymi gośćmi.

— Nie ma celu bawić się w ciuciubabkę: panowie Smith i Thomson delegowani są z centrali londyńskiej celem schwycenia agenta nr 103!

Joan jadła spokojnie rozbeł dziwiąc się, że może tak łatwo gryźć i przelknać twarde mięso.

— Według ostatnich wiadomości agent 103 wyjechał dziś z Bagdadu do Rudbach. Władze fortu są już zawiadomione i ptaszka nie puszczą dalej. Pojedziemy więc tam, żeby wreszcie zobaczyć owego mistycznego agenta. Dalszymi jego losami zajmą się już panowie Smith i Thomson!

Joan skinęła głową.

— Ach, jeżeli o to chodzi, to naturalnie, że warto pojechać. Trzeba mi było wcześniej powiedzieć. Ale czy przypadkiem ta wiadomość nie jest fałszywa?

— Właśnie trzeba ją sprawdzić. Po to jedziemy.

## Przedmioty użytkowe wśród starego żelastwa



Corocznie odbywa się na bulwarze Richa rd-Lenoir w Paryżu targ starego żelaza, wśród którego znajduje się jeszcze dużo rzeczy zdalnych do użytku.

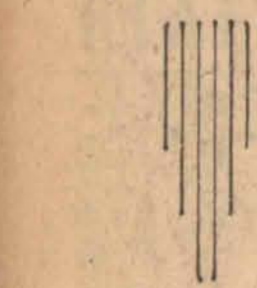
## Pijane rybki „stawały dęba” w wodzie.

Zdawałoby się, że wodą trudno się upić i amatorzy alkoholu z pogardą odzywają się o tym trunku, twierdząc, że od wody lęgną się żaby w brzuchu. Tymczasem okazuje się, że i od zwykłej wody można popaść w błogi stan, podobny temu, jaki odczuwają pijacy po dłuższej libacji. Wypadek taki zdarzył się w Arques, ale zaobserwowano go wprawdzie nie na ludziach, lecz na rybach, żyjących w kanale Neufosé. Onegdaj zauważono, że ryby w pobliżu słuz Fontinettes, zdradzają dziwne objawy odurzenia i zachowywały się jak

pijane. Dziesiątki tysięcy ryb, zamiast pływać normalnie w pozycji poziomej, stawały dęba i wystawiając pyszczki ponad wodę, łapczywie chwytaly powietrze. Zawia domione o tym niezwykłym fakcie władze wszczęły dochodzenia i ustaliły, że woda w tym miejscu była zatruta wyciekami alkoholu, pochodzącymi z pewnej destylarni i cukrowni. Natychmiast otwarto słuzę i zakażoną wodę odprowadzono. Wiele ryb pozdychało, ale większość zdolano uratować.

## JACEK BRZEZIŃA

## TOWARZYSZ numer STO TRZY



POWIEŚĆ 102

Borowski patrzył bystro w oczy Anglika. Kropelki potu ukazały mu się na skroniach.

— Więc? — Good trwał bez ruchu z wyciągniętą ręką.

— Ma pan moje słowo...

Joan nic nie rozumiała. Coś było między Goodem i Borowskim, o czym nie wiedziała, czego się nawet nie domyślała.

### Rozdział XXVIII.

TOWARZYSZ NR 103.

Czerwona kula słoneczna wyskoczyła spoza muru perskich gór i zalała potokami światła mezopotamską równinę. Poprzez uprawne pola, suche stepy, rozlewiska Tygrysu i Eufratu, biegły promienie słoneczne coraz dalej, sięgając białych piasków arabskiej pustyni, wypalonych łożysk sezonowych rzek i słonych jezior. Zaszumił bujny, zielony step, pierzchy w bezpodstawnym strachu smukłe gazy.

Joan zbudziła się późno. Stwierdziła z przerażeniem, że dochodzi już jedenasta, i zerwała się z łóżka. Była nareszcie w Bagdadzie. Przyjechali poprzedniego dnia już po zachodzie słońca. Nic się nie stało, nic nie zaszło... Joan była zadowolona, lecz mimo wszystko wyczuwała niewyraźnie, że coś było, o czym nie wiedziała i czego się bała.

Gooda nie było w pokoju. Wstał już widocznie i zeszedł na dół. Joan ubierała się szybko. Zeszła na dół. W hallu nie zastała nikogo. O tej porze „Tigris Pałace

Hotel” wydawał się wyludniony. Bez ruchu sterczały pod sufitem olbrzymie ramiona „fenów”, nawet muchy zdawały się spać z nudów w kątach lub załamaniach pluszowych foteli.

Wyszła na taras. Zimowe promienie słońca pozwalały siedzieć nawet w dzień na dworze. Tuż w dole, przewalaly się sino-brudne wody Tygrysu, wrzeszczeli poganiacze kąpiący osły, dudniły żelazne pontony mostu, uginając się pod wielkimi ciężarówkami. Z drugiej strony rzeki, wśród wysmukłych palm, bieleły się ściany domów i will. Z miasta dochodził gwar i ruch.

Męża znalazła rozmawiającego z jakimś dwoma panami. „Anglicy” — pomyślała patrząc na ich chude i długie postacie, gładko wygolone twarze i różowe cery. Jeden w dodatku świecił z dala złocisto-rudą czupryną i milionem piegów, które jak mrówki obsiadły jego nos, policzki i szyję. Joan czuła, jak dziwne zimne i gorące na przemian dreszcze zaczęły przebiegać po jej ciele. „Anglicy!”

— Ach, nareszcie wstałaś! — zaśmiał się Good biorąc ją za rękę. — Pozwól, że ci przedstawię: Mister Smith, mister Thomson...

— How do you do!

— How do you do!

Obaj panowie przyglądali się Joan. Rozmowa toczyła się na ogólne tematy Bliskiego Wschodu, lecz Joan czuła na sobie ciągle przenikliwy wzrok Smitha lub Thomsona. Czuła, że nerwy jej zaczynają kurczyć się pod wpływem dziwnego strachu.

— Gdzie jest Borowski? — spytała męża.

\*) Fen — wielkie wentylatory u pulapu.